

ZATRUTE RELACJE USA - IRAN; MIJA 40 LAT OD ZAJĘCIA AMBASADY W TEHERANIE

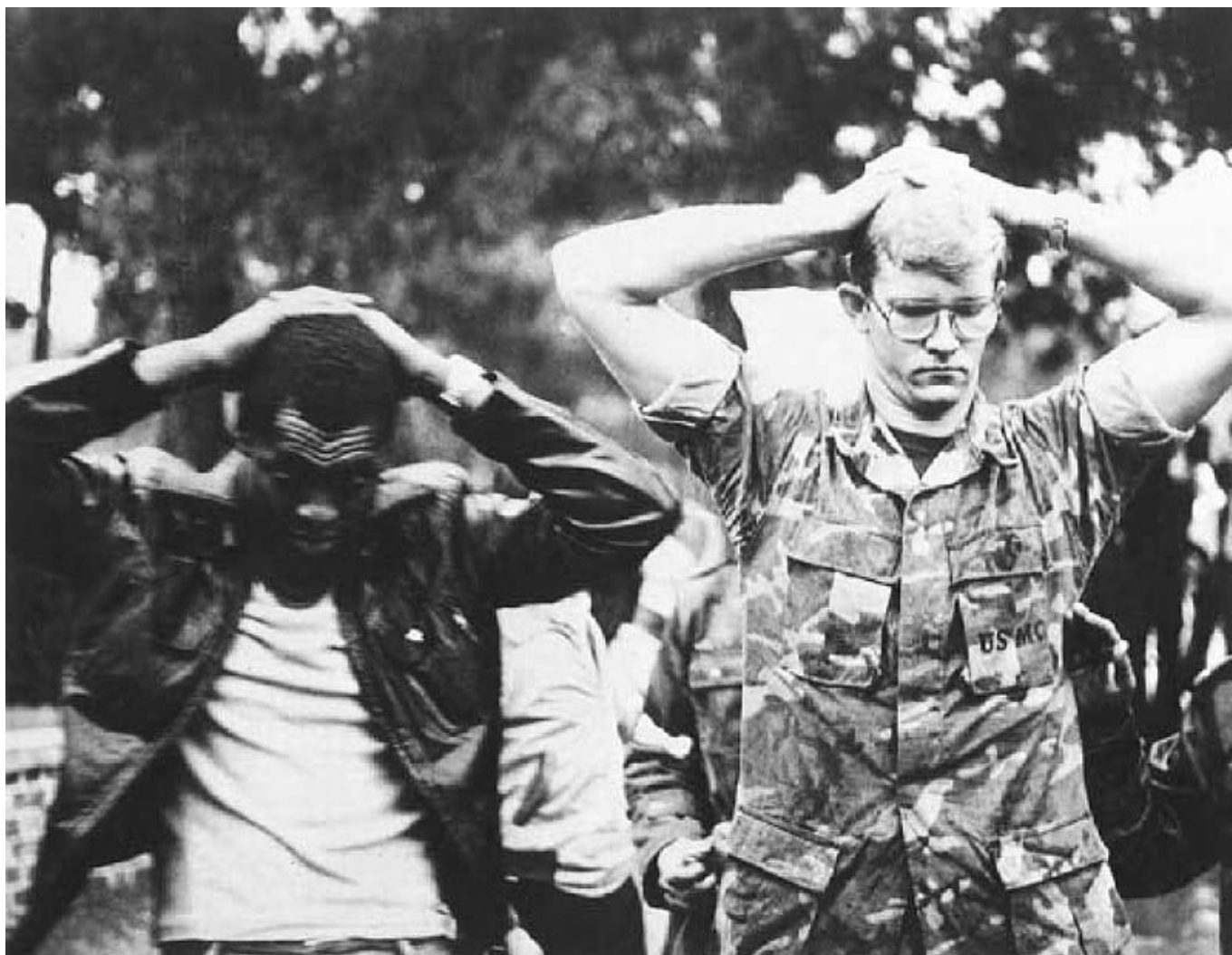
W 40 lat po wtargnięciu przez irańskich rewolucyjnych studentów do amerykańskiej ambasady w Teheranie i wzięciu jej pracowników jako zakładników wciąż nie widać możliwości poprawy zatrutych relacji na linii USA - Iran.

Tłum przeskakujący przez płot ambasady, dyplomaci z zasłoniętymi oczami, palenie flag Stanów Zjednoczonych i hasła "Śmierć USA" - przez 444 dni od 4 listopada 1979 roku do 20 stycznia roku 1981 Amerykanie zszokowani oglądali telewizyjne relacje z Teheranu. Irańscy studenci, głównie marksistowscy, złamali najświętsze dyplomatyczne prawo, gdy wzburzyła ich informacja o zgodzie Waszyngtonu na leczenie w USA znienawidzonego przez nich i obalonego kilka miesięcy wcześniej szacha Mohammada Rezy Pahlawiego.

Byliśmy przekonani, że zgoda na leczenie szacha w USA oznacza, że Waszyngton szykuje w Iranie kolejny przewrót, na wzór tego z 1953 roku

Masumah Ektebar., rzeczniczka studentów

Na konferencjach prasowych w placówce studenci pokazywali znalezione w niej dokumenty potwierdzające nielegalną działalność USA w ich kraju. Zarzucali Amerykanom szkolenie SAWAK-u, owianej złą sławą tajnej policji z czasów szacha. Żądali też ekstradycji i osądzenia byłego władcy, przejęcia jego majątku i przeprosin ze strony amerykańskiej. "Nie jesteśmy okupantami, to my wyrzuciliśmy okupantów" - głosili. Działania studentów były - jak utrzymują do tej pory - spontaniczne i nieskoordynowane. Podczas szturm i wzięcia do niewoli 66 zakładników nikt nie wystrzelił jednak z broni, nie wywiązała się też żadna bójka. Kobiety i Afroamerykanów szybko zwolniono; później postąpiono podobnie z jednym chorym zakładnikiem.



Dwójka zakładników na terenie ambasady USA w Teheranie / Fot. Wikipedia /Public/ revolution.shirazu.ac.ir

Studenckim szturmem był podobno zaskoczony, a początkowo nawet zaniepokojony, sam przywódca rewolucji islamskiej ajatollah Ruhollah Chomeini. Szybko jednak wykorzystał politycznie sytuację i lojalność studentów. Poparł ich, a szturm na ambasadę nazwał "drugą rewolucją".

My studenci ponosimy odpowiedzialność za pierwsze 48 godzin przejęcia. Potem była ona w rękach Największego Przywódcy Chomeiniego i establishmentu

Ebrahim Asgharzadeh., jeden ze studentów w wywiadzie dla AP

W rękach Amerykanów był za to w 1979 r. chorujący na raka szach, któremu prezydent Jimmy Carter po kilkumiesięcznej tułaczce zezwolił na leczenie w Nowym Jorku. "Człowiek, który przez 37 lat był przyjacielem USA, nie powinien być traktowany jak +Latający Holender+, który nie może znaleźć portu" – wywierał na prezydencie presję Henry Kissinger, były sekretarz stanu i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego z czasów Richarda Nixona i Geralda Forda.



Prezydent USA Jimmy Carter (z lewej) i Szach Iranu Mohammad Reza Pahlawi / Fot. Wikimedia Public/

Kryzys zakładników zmienił optykę nad Potomakiem. Polityczny szok spowodowany rewolucją islamską zamienił się po przejęciu ambasady w emocjonalną sprawę wagi państwowej. I stał się jednym z głównych tematów kampanii prezydenckiej. Republikański kandydat Ronald Reagan zarzucał Carterowi bierność.



Demonstranci domagający się deportacji Irańczyków z USA / Fot. Wikipedia Public/ US Congress Library / Marion S. Trikosko,

Waszyngton długo postrzegał Iran jako zapórę przeciwko sowieckiej ekspansji i zbroiń szacha. Rewolucja islamska, kryzys zakładników i inwazja ZSRR na Afganistan w niecały rok wyrzuciły bliskowschodnią politykę USA. Na początku 1980 r. w orędziu o stanie państwa amerykański prezydent ogłosił doktrynę Cartera.

Jakakolwiek próba przejścia kontroli nad regionem Zatoki Perskiej przez siłę zewnętrzną będzie traktowana jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki i taki atak będzie odparty wszelkimi niezbędnymi środkami, w tym siłą militarną

Naczelną zasadą Doktryny Cartera

Bezskuteczne okazały się próby mediacji podejmowane przez ONZ i Czerwony Krzyż. Próba odbicia zakładników (operacja pk. "Orli Szpon", ang. "Eagle's Claw") podjęta przez amerykańską Delta Force, 24 kwietnia 1980 r. zakończyła się fiaskiem. Z powodu burzy piaskowej jeden z biorących udział w akcji śmigłowców RH-53D Sea Stallion uległ awarii (zapchanie piaskiem filtra powietrza) i lądował przymusowo, a załogi dwóch innych utraciły orientację. Operację przerwano, gdyż uznano, że siły i środki są w tej sytuacji nie wystarczające. W trakcie odwrotu jeden ze śmigłowców uderzył w samolot EC-130E zginęło 3 operatorów Delty i 5 żołnierzy Sił Powietrznych. Pięć śmigłowców porzucono.

Paradoksalnie, to właśnie dzięki fiasku tej operacji wojska specjalne USA przeszły reformę której

symbolami było powołanie 160th SOAR (Special Operations Aviation Regiment) "Night Stalkers" (pułku lotniczego dedykowanego do operacji specjalnych) i dowództwa połączonych wojsk specjalnych SOCOM (Special Operations COMmand)



RH-53D Sea Stallion użyte w operacji odbicia zakładników z ambasady USA w Teheranie na pokładzie lotniskowca USS "Nimitz" (CVN-68). Zwracają uwagę usunięte oznaczenia przynależności państwowej / Fot. defenseimaginery.mil

Więźnienie zakładników z czasem stawało się dla poddanego międzynarodowej presji Iranu ciężarem. Po śmierci szacha i wybuchu wojny iracko-irańskiej w 1980 roku Teheran zgodził się na ich wypuszczenie. Kilka godzin po inauguracji Reagana, który pokonał w wyborach Cartera, ostatnich 52 zakładników opuściło Iran. Odczytano to jako próbę upokorzenia Cartera przez Chomeiniego.

Czytaj też: [Rowhani chce przekazać światu przesłanie "pokoju i stabilności"](#)

Zerwanych w trakcie kryzysu stosunków dyplomatycznych nie przywrócono do dziś, a między krajami wciąż jest wiele napięć. Poziom wzajemnej nieufności i wrogości wzrósł jeszcze bardziej od objęcia urzędu prezydenta USA przez Donalda Trumpa i jego decyzji o wycofaniu Stanów Zjednoczonych z porozumienia nuklearnego.

Czytaj też: [Trump wzywa społeczność międzynarodową do wywierania presji na Iran](#)

Waszyngton regularnie w ostatnich latach oskarża Iran o finansowanie organizacji terrorystycznych i nakłada sankcje. Teheran zapewnia, że nie da się zastraszyć i żąda od amerykańskich oddziałów wycofania z Bliskiego Wschodu. Wojska USA w tym regionie uznaje za intruzów.

Czytaj też: [USA wysyła "posiłki" do Arabii Saudyjskiej i ZEA. Odpowiedź na "ataki Iranu"](#)

W sobotę na murach dawnej placówki, w związku ze zbliżającą się rocznicą, odsłonięto nowe antyamerykańskie murale. W budynku tym swoją siedzibę ma obecnie elitarna irańska formacja Strażników Rewolucji. Co roku 4 listopada tłum wykrzykuje tu antyamerykańskie i antyizraelskie hasła, często też płoną flagi tych krajów i kukły przedstawiające Wuję Sama.

Protestujących nie popiera Asgharzadeh, który żałuje udziału w szturmie na placówkę sprzed czterech dekad. Jednocześnie nie chce mówić o tym, kiedy relacje na linii Waszyngton-Teheran zostaną unormowane. "Nie widzę żadnej nadziei" - zaznacza.